Rok IVX. Katowice, czwartek dnia 20-go lutego 1913. Nr. 42

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„GÓRNOŚLĄZAK“ z dodatkami: „Robotnik“, „Gospodarz“, „Rodzina“, „Dzwonek“, „Smierzek“ i Gość Świąteczny“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje miesięcznie z odnoszeniem do domu 80 fen., na poczcie kwartalnie 2 mk., z odnosz. do domu 2,42 m.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

OGŁOSZENIA 20 fen. za jednołamowy wiersz petytowy. Przy kilkakrotnem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy 50 fenygów od wiersza petytowego. REDAKCYA I EKSPEDYCYA znajduje się przy ulicy Poprzecznej (Quer-Strasse) nr. 11.

Każdy abonent „Górnoślązaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 1000 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnem abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kw. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany.

Papież Klemens XIV i Jezuici.

Przeciwnicy wolności Kościoła katolickiego i jego zakonów, mianowicie Jezuitów, powołują się zwykle na to, że papież Klemens XIV dnia 21 lipca 1773 r. zniósł zakon OO. Jezuitów encykliką „Dominus ac redemptor noster”. Wobec tego trzeba sobie przypomnieć, dlaczego papież tak postąpił.

Stolica apostolska, jak wiadomo, z wielkim trudem i po wielkich prześladowaniach z strasznym przelewem krwi katolików uzyskała uznanie Kościoła katolickiego przez cesarzy rzymskich. Mija właśnie 1600 lat, od chwili, kiedy cesarz Konstanty Wielki uznał Kościół katolicki w swojem państwie jako dozwolonym a nawet panującym. Po roku 313 więc papieże mogli rozszerzać Kościół św. na zachodzie Europy więcej, niż przedtem.

Z fundacyi cesarzy pobożnych powstało powoli „państwo kościelne”, kraj, w którym papież panował także jako władca świecki. To dało papieżom z jednej strony wolność w rządzeniu Kościołem Chrystusowym, ale z drugiej strony dało możliwość do ataku i napaści na papieża, np. skoro groźny władca świecki wymusić chciał coś na stolicy apostolskiej.

Zakon OO. Jezuitów wśród ogólnego w niektórych krajach zepsucia klas rządzących przy końcu wieku 18-go miał wiele przeciwników, gdyż OO. Jezuici z natury rzeczy nie mogli patrzeć pobłażliwie na upadek dobrych obyczajów.

Przeciwnicy Jezuitów, a mianowicie rządy portugalski, francuski, hiszpański, południowo-włoski i sycylijski, rozpoczęli walkę z zakonem Jezuitów do ostateczności. W Portugalii szczególnie minister Pombal rozpoczął straszne prześladowanie OO. Jezuitów. Nawet protestancki dziejopisarz Boehmer pisze, że Pombal prześladował Jezuitów niesprawiedliwie, z wielką obłudą, z brutalną srogością (surowością), jak zwierz dziki...

Wymienione rządy wywierały niestety nacisk na kardynałów, aby wybrali papieżem Klemensa XIV, gdyż znali jego łagodność i bojaźliwość. Gdy się to udało, wtedy zaczęli papieżowi grozić napaścią na państwo kościelne i Rzym, na stolicę apostolską i papieża. Cztery lata mu nikczemnicy grozili, nawet wojną krwawą, aż papież uległ — z obawy przed krwi rozlewem...

Dowody groźb są jasne. Hiszpański poseł Monino pomiędzy innemi groźbami radził obsadzić — to jest zdobyć w krwawej walce — miejscowości Racciglione i Kastro. Dnia 3 czerwca 1773 wobec nowych groźb papież prosił o zaprzestanie takiej pracy dyplomatycznej. Ale bezbożni, chociaż po katolicku ochrzceni politycy i przedstawiciele rządów burbońskich nie ustawali, aż Klemens XIV podpisał dekret na Jezuitów. Uległ przemocy... Zakon i jego członków wyraźnie uznał za dobry i pochwały godny jeszcze dnia 12 lipca 1769 osobnem pismem a nawet w rozporządzeniu rozwiązującem zakon nie czyni Jezuitom żadnego zarzutu.

Następca Klemensa XIV, papież Pius VI, dodawał ducha Jezuitom w Polsce, a w roku 1793 pozwolił milcząco na sprowadzenie Jezuitów do księstwa parmeńskiego. Nie sprzeciwiał się też, tak jak i Klemens XIV, gdy rozmaite państwa dały przytułek Jezuitom.

Klemens XIV wyraźnie oświadcza, że rządy Francyi, Hiszpanii, Portugalii i obydwóch Sycylii żądają rozwiązania zakonu OO. Jezuitów i dla utrzymania pokoju papież ustępuje. Nie chciał krwi przelewu... Tak wygląda prawda historyczna.

W r. 1814 papież Pius VII przywrócił zakon Jezuitów.

W środę parlament niemiecki będzie rozprawiał o dopuszczeniu Jezuitów do Niemiec. Katolicy żądają już od dawna zniesienia ustawy antyjezuickiej, należącej do t. zw. „ustaw majowych”, któremi Bismark chciał zniszczyć Kościół katolicki. Protestancki rząd pruski, a z nim także rada państwa, mianowicie niektóre małe ksiąstewka i „wolne” miasta sprzeciwiają się zniesieniu ustawy antyjezuickiej. Kanclerz Bethmann-Hollweg oświadczył, że nie może na to zezwolić ze względu na „protestanckie uczucie większości ludności”.

My katolicy jednak żądamy sprawiedliwości i wolności dla Kościoła i zakonów.

Oburzenie wśród górników.

W ostatnie obydwie niedziele omawiano na licznych zebraniach stanowisko rządu pruskiego w sprawie petycyi „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” o zaprowadzenie ośmio-godzinnej pracy po kopalniach górnośląskich. Na zebraniach stwierdzono, że wszystko to, co było w petycyi podane, zgadza się najzupełniej z prawdą. Z powodu tego, że przedstawiciel rządu i hrabia Donnersmark w komisyi sejmu pruskiego zaprzeczyli, jakoby jakiekolwiek nieporządki w kopalniach istniały, panuje wśród górników wielkie oburzenie. Najwięcej górnicy oburzają się na kłamstwa, jakoby w kopalniach przy 10- i 12-godzinnej pracy mieli jedną- i pół-godzinne pauzy obiadowe. Stwierdzono na miejscu, że górnicy pod ziemią nietylko żadnych pauz nie mają, ale nawet czasu do zjedzenia chleba nie mają, bo gdy sztygar lub nadgórnik górników przy jedzentu spotka, to wyzywa niesłychanie. Sztygar nie patrzy na to, czy robotnik ma czas do zjedzenia kawałku chleba, tylko krzyczy o wydanie jak najwięcej węgla.

Górnicy zamierzają teraz energicznie zażądać półtora-godzinnej pauzy i wyjazdu w tym czasie na wierzch, by na świeżem powietrzu mogli poobiadować.

Kopalnie stoją teraz przed alternatywą (albo - albo). Albo muszą zaprowadzić ośm-godzinną pracę, lub muszą w południe kazać górnikom na obiad wyjechać. Tego muszą górnicy stanowczo się domagać. Jeżeli kopalnie w ten sposób rząd informowały — a to był właściwy powód do odrzucenia petycyi — to mają obecnie obowiązek do zaprowadzenia pauzy. W przeciwnym bowiem razie uważać należy, że rząd został przez owych pracodawców okłamany.

Bracia górnicy, domagajcie się energicznie o półtora-godzinną pauzę lub o ośmio-godzinną pracę. Przedewszystkiem wydziały robotnicze winne pod tym względem swój obowiązek wypełnić. Niezorganizowani robotnicy po kopalniach powinni czemprędzej do „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” wstąpić, bo niewiadomo, czy pracodawcy dobrowolnie na to się zgodzą. Na pisaniny gazet wrogich robotnikom nie powinien nikt zważać, bo one sprawę robotniczą zdradziły.

Wojna na Bałkanie.

Opuszczenie Adryanopolu przez obcych.

Paryż, 17 lutego. W tutejszych kołach tureckich krążą pogłoski, że opuściło dziś przed południem Adryanopol 111 obcych, przeważnie Francuzów i Rosyan. Potwierdzenia brak.

Szturm na Adryanopol.

Konstantynopol, 17 lutego. Bułgarzy rozpoczęli dzisiaj wielki szturm generalny do wschodnich fortów Adryanopola.

Nieudałe próby.

Londyn, 17 lutego. Enwer bej po nieudanych próbach wylądowania wojska w Gallipoli udał się na pokład okrętu „Haireddin Barbarossa”, obawiając się zemsty oficerów za śmierć Nazima. 45 transportowców, które miały służyć do wysadzenia wojska, stoją bezczynne na wybrzeżu Gallipoli, strzeżone przez krążowniki „Torgut Reis”, „Haireddin Barbarossa” i „Medzidżie”. Przygotowania do wylądowania wojsk były zupełnie niewystarczające. Od 8 b. m. flota ta stała pod Szarkoj. Nareszcie udało jej się wysadzić 4000 chłopa. Bułgarzy wnet ich jednak spostrzegli, natarli na Turków, którzy uciekli na okręty. Niewiadomo, co chcą zrobić Turcy z 25 000 chłopa. Transportowce są stare i nie nadają się do takiej wyprawy. Cała wyprawa była źle zaprowiantowana. Jeden okręt utonął. Grecy pod Ajwajka w zatoce Bezika w Azyi Mniejszej wysadzili na ląd 4000 chłopa.

Hakki-pasza w Londynie.

Londyn, 17 lutego. Hakki pasza przybył dziś o godz. 11 do Londynu. Na dworcu powitał go Reszyd pasza i członkowie tureckiej ambasady. Wszystkie telegramy z Konstantynopola potwierdzają, że Turcya naprawdę chce rozpocząć rokowania pokojowe. Korespondent „Daily Telegraph” dowiedział się od członków rodziny sułtana i od ministrów, iż dziś już nikt nie łudzi się, aby Adryanopol mógł pozostać w ręku tureckim.

Protest Turecki w sprawie Krety.

Konstantynopol, 17 lutego. Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki zaprotestował w Grecyi jak i u mocarstw przeciwko zdjęciu w Canei sztandarów tureckich a zaciągnięcia sztandarów greckich.

Podarek Rosyi?

Berlin, 17 lutego. W tutejszych kołach politycznych wywarła wielkie zaniepokojenie wiadomość, że Rosya podarowała obecnie Serbii uzbrojenie dla 100 tysięcy żołnierzy. W tych dniach odeszła ta przesyłka przez Bułgaryę.

Turecka pożyczka przymusowa.

Konstantynopol, 17 lutego. Dziennik urzędowy publikuje dziś prowizoryczną ustawę, która upoważnia rząd do zajęcia prywatnych depozytów kasowych, znajdujących się w kasach ministerstwa finansów jako pożyczki tymczasowej. Właścicielom depozytów jednak każdej chwili na żądanie depozyta wypłacone zostaną.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 lutego.

Za stołem rządowym sekretarz stanu poczty Kraetke. Marszałek dr. Kaempf poświęca wspomnienie zmarłemu posłowi centrowemu Schaedlerowi. Potem rozpoczęto obrady nad etatem poczty. Już to czwarty dzień tych rozpraw.

Socyalista Zubeil żąda poprawy bytu urzędników. Skarży się i przytacza liczne przykłady. Różne kategorye urzędników za małe mają pensye i zbytnio są obciążone pracą. Według mówcy powinno się stworzyć jednolite zasady dla płacy i pracy urzędników. Szczegółowo mówca objaśnia dolę urzędniczek pocztowych. Potem przytacza z różnych miejscowości liczne przykłady mające dowieść jego twierdzenia. Swoją trzygodzinną mowę kończy mówca skargą, że nie mógł jeszcze powiedzieć wszystkiego, co ma na sercu.

Postępowiec Kiel omawia również sprawę pensyi urzędników, którym uchwalone dodatki należy wypłacić. Następnie omawia mówca sprawę czeków pocztowych i połączenia telefonicznego z Anglią.

Centrowiec Kuckhoff polemizuje przeciwko socyalistom, a potem żąda, aby rząd uwzględnił rezolucyę parlamentu i myta urzędnikom poprawił. Twierdzą, że odrzucenie dodatków wschodnich obniży o 10 procent pensye i że wskutek tego panuje pomiędzy urzędnikami oburzenie. Odpowiedzialność za to spada na tych, którzy te dodatki swego czasu uchwalili.

Sekretarz stanu Kraetke: Zastępcy Koła Polskiego nie mogli niczego przytoczyć, coby było zarzutem dla urzędników lub coby było dowodem, że dodatki kresowe ujemnie wpływają na charakter urzędników lub na spełnianie obowiązków. Poszczególne wyjątkowe wypadki zdarzają się w każdem wielkiem przedsiębiorstwie. Nikt z Polaków nie mógł tutaj powiedzieć ani wczoraj ani dziś, że ten lub ów urzędnik źle się z nimi obchodzi. Jeżeli kiedy list się opóźni, nie wolno odrazu wnioskować, że dzieje się to z przyczyn politycznych. Jedyną przyczyną udzielenia dodatków wschodnich był wzgląd, by ich pod tym względem zrównać z urzędnikami pruskimi. O

powiadanie o korupcyi nie jest na miejscu. Co do żądanych przez parlament dodatków mogę się o nich dopiero wypowiedzieć, gdy rada związkowa poweźmie swe postanowienie.

Antysemita Mumm zwraca się przeciwko wywodom Wedla, żąda wyższych opłat za telegramy w niedziele i zapomogi dla dzieci dla urzędników nazywa rzeczą bardzo moralną.

Odpowiada mu socyalista Südekum i na tem kończy się dyskusya ogólna.

Po wymianie uwag osobistych załatwiono się z kilku punktami szczegółowymi i po godz. 6 odroczono obrady do wtorku.

Mowa ks. posła Dunajskiego

wygłoszona w sobotę w parlamencie niemieckim przy etacie poczt (w streszczeniu).

W imieniu moich przyjaciół politycznych wypowiadam zgodę na wszystkie rezolucye, żądające polepszenia doli urzędników pocztowych. Co do naszych życzeń specyalnych proszę o zaprowadzenie listów depeszowych dla miast górnośląskiego obwodu przemysłowego i proszę dalej, ażeby służba telefoniczna w górnośląskim obwodzie przez całą noc trwała. Zarząd poczty żądał od obwodu przemysłowego zagwarantowania dochodu 30 000 mk. z służby nocnej. Okolice biedniejsze bez takiej gwarancyi mają nocną służbę.

W dalszym ciągu mówca skarży się na niedbałe doręczanie listów w okolicach polskich, szczególnie gdy chodzi o listy adresowane po polsku. Mówca przytacza różne przykłady. Szczególnie zwraca się mówca przeciw dodatkom antypolskim. Na ten cel rząd wstawił w etat 1 100 000 marek, aczkolwiek już w przeszłym roku dodatki te parlament odrzucił. Komisya budżetowa skreśliła je także w roku bieżącym, ale z różnych stron pojawiły się wnioski o przywrócenie tej pozycyi w etacie. Uzasadnienie dodatków kresowych jest zupełnie fałszywe. Życie bowiem u nas nie jest droższe, mieszkanie i wychowanie dzieci również nie jest kosztowniejsze niż na zachodzie. Pracy zaś urzędnicy mają mniej niż gdzieindziej, a ludność polska jest grzeczniejszą i potulniejszą, byle jej urzędnicy nie obrażali w uczuciach religijnych i narodowych. Żałować należy, że zarząd poczty z politycznych przyczyn przenosi polskich urzędników z rodzinnych okolic w strony niemieckie. Dodatki antypolskie zaś nie są niczem więcej jak dalszem ogniwem w antypolskiej polityce i środkiem politycznym rządu. Wywołują one pomiędzy częścią urzędników żywe niezadowolenie, szerzą korupcyę. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Nad wnioskami o dodatki kresowe żądamy imiennego głosowania. W końcu mówca polemizował z wywodami posłów antysemity Wernera, konserwatysty Oertla i postępowca Kopscha i kończy, że Polacy nie będą mieli prędzej zaufania do poczty, dopóki zarząd poczty nie pozwoli używać języka polskiego w obcowaniu z ludnością polską. (Brawo! u Polaków.)

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 17 lutego.

Za stołem rządowym dr. Beseler. Przewodniczy hr. Schwerin-Loewitz. Na porządku dziennym ciąg dalszy etatu sprawiedliwości. Marszałek donosi izbie, że dziś były marszałek von Koeller obchodzi 80-letnie urodziny i że mu z tego powodu wysłał życzenia.

Do rzeczy samej pierwszy zabiera głos narodowy liberał Mathis i wywodzi, że w najsmutniejszem położeniu znajdują się dzisiaj asesorzy sądowi.

Centrowiec Müller skarży się na tak zwany paragraf asesorski. W dalszym ciągu protestuje mówca przeciwko twierdzeniu, jakoby sądy były klasowe. Stan adwokacki zdaniem jego jest przepełniony, a żałować należy, że sprawa Eulenburga nie może być załatwiona.

Minister dr. Beseler broni asesorów. Jeżeli asesor zda dobrze egzamin, to może liczyć na stanowisko. Sprawa zwalczania niemoralnej literatury jest przedmiotem nieustannych badań rządowych. Jeśli do stanu adwokackiego dostają się jednostki niegodne, to odpowiedzialność spada na izbę adwokacką.

Na wniosek zakończono generalną dyskusyę.

Przy szczegółach centrowiec Bell omawia wielką liczbę referendaryuszy i prawników, którzy w egzaminach przepadają. — Narodowy liberał Witzmann skarży się na zbyt wielką liczbę spraw karnych. Prokuratorzy zbyt często zakładają rewizye i apelacye i niepotrzebnie robią państwu koszta. — Postępowiec Rosenow skarży się, że prokuratorzy jako dyrektorzy więzień nie uwzględniają życzeń średniego stanu i raczej szkodzą mu. Mówca przytacza przykład z Królewca. — Komisarz rządowy broni zaczepionych pośrednio władz. — Narodowy liberał Campe i jeszcze raz Rosenow żalą się na to, że więzienia robią konkurencyę rzemieślnikom. — Konserwatysta Hammer również żali się na to, że władze rządowe nie mają zrozumienia dla walki z nieuczciwą konkurencyą. — Centrowiec Klausner prosi o pobudowanie gmachu dla sądu ziemiańskiego w Akwizgranie. — Narodowy liberał Schifferer wypowiada podobną prośbę. — Przedstawiciele rządu wyjaśniają, że plany gotowe. — Socyalista Liebknecht żąda reformy ustawy dyscyplinarnej dla sędziów. — Posłowie Busch, Kaufmann, Koenig i inni wypowiadają życzenia lokalnej natury.

Posiedzenie odroczono do wtorku.

Długosz a Stapiński.

Kraków, 17 lutego. Organ p. Stapińskiego, „Kuryer Codzienny", ogłasza wywiad z ministrem Długoszem. Długosz oświadcza, iż ludowcy tylko pod tym warunkiem dozwolą na drugie czytanie ustawy podatkowej w parlamencie wiedeńskim, jeśli sejm lwowski uchwali reformę wyborczą do sejmu. Pogłoski, jakoby między Długoszem a Stapińskim istniały nieporozumienia, są nieprawdziwe. Minister Długosz zgadza się zupełnie z polityką partyi ludowej i gotów jest wyciągnąć z tej polityki konsekwencye — jako minister.

Tajne szkoły polskie.

Lublin, 17 lutego. W Żabnie w powiecie krasnostawskim wykryto w jednym domu chłopskim tajną szkołę polską, w której pobierało naukę 22 dzieci. W roku ubiegłym wykryto w gubernii lubelskiej 20 tajnych szkół polskich i żydowskich.

Nieudała misya Hohenlohego.

Paryż, 17 lutego. Agencya Havasa donosi, że misya Hohenlohego w Petersburgu była bardziej nieskuteczną, aniżeli dotychczas przypuszczano. Odpowiedź na list cesarza Franciszka Józefa jest krótka a jej główny ustęp brzmi: Stanowisko Austryi w ostatnich latach zmusza Rosyę teraz do obrony interesów Słowian południowych. Naprężenie rosyjsko-austryackie zwiększa się i niebawem wyjdzie zupełnie na jaw przy regulowaniu sprawy albańskiej.

Gniew hakatystów.

Berlin, 17 lutego. Pisma hakatystyczne oburzają się, że krakowska izba handlowa postanowiła nie ogłaszać już żadnych druków w języku niemieckim.

Delbrück nie ustępuje.

Kolonia, 17 lutego. Półurzędowa „Koelnische Zeitung" donosi z Berlina: Krążące w ostatnim czasie pogłoski o ustąpieniu sekretarza stanu dr. Delbrücka z urzędu nie są prawdziwe. Urlop sekretarz stanu wziął dlatego, by odwiedzić bawiącą dla kuracyi w Partenkirchen żonę. Po 1 marcu dr. Delbrück wróci do Berlina i obejmie znów urzędowanie.

Rosyjskie zbrojenia.

Berlin, 17 lutego. „Deutsche Kabeltelegrammgesellschaft" donosi, że trzy pułki sybiryjskich strzelców z Nikolskusuryska zostały zmobilizowane. Żony oficerów dostały pieniądze na powrót do Rosyi.

Nowy ambasador rzymski.

Niedawno mianowano na stanowisko ambasadora w Rzymie dawniejszego posła przy dworze darmsztadzkim barona Rücker-Jenischa. Z powodu choroby sercowej jednak zniewolony on jest z nowozajętego stanowiska ustąpić a w miejsce jego mianowanym został na objęcie ambasady rzymskiej dotychczasowy poseł przy dworze brukselskim Flotow, którego podobiznę powyżej podajemy.

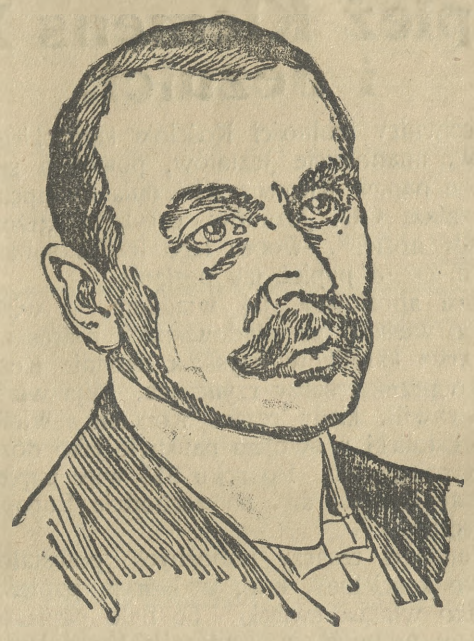

Zbrojenia francuskie.

Paryż, 17 lutego. Dzisiejszy „Temps" podaje wiadomość, że rząd francuski przedłoży parlamentowi w przyszłym tygodniu trzy projekty ku wzmocnieniu armii: 1) Parlament ma uchwalić natychmiastowo 80 milionów franków na wzmocnienie fortyfikacyi i zakupno amunicyi. 2) Jeszcze przed świętami wielkanocnemi ma zostać uchwalonych 500 milionów franków na wzmocnienie armii na wzór ostatnich reform niemieckich. 3) Rząd zostanie upoważniony do przeprowadzenia prób w celu przywrócenia 3-letniej służby wojskowej. Rząd zwróci się do parlamentu z prośbą o ograniczenie rozpraw nad tymi projektami, aby stały się jak najprędzej prawem.

MICHAŁ SYNORADZKI (Ciąg dalszy)

W CZEPCU SIĘ URODZIŁ

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
41) NA TLE XVIII-go WIEKU

Klęska konfederatów pod Kowalowem przyspieszyła rozwiązanie zatargu pomiędzy Augustem a Rzeczpospolitą na korzyść oczywiście króla, który nie omieszkał jej należycie wyzyskać. Posłowie konfederaci przybyli do Warszawy, zawarto rozejm dwutygodniowy, a układy miano rozpocząć znowu w Lublinie. Ugodę wszakże finalną zawarto w Warszawie, w której zawarowano:

że Sasi zupełnie Rzeczpospolitę opuszczą;

że król zmniejszy liczbę saskich pokojowców;

że w sprawach polskich nie będzie używał Sasów, a w saskich Polaków;

że nikogo bez wyroku prawomocnego nie uwięzi;

że wojsko będzie porządnie urządzone i opłacone;

że ustawy, prawa i zwyczaje wrócą do dawnego stanu;

że burzyciele pokoju lub wykraczający przeciw tej ugodzie będą oddawani pod sąd nadzwyczajny, który będzie istniał nieustannie aż do pierwszego sejmu po zawartym ze Szwecyą pokoju;

że hetmani wykonają przysięgę;

że nowe kościoły dysydentów będą zburzone, tam zaś, gdzie przed wojną szwedzką ich nie było, nie wolno im się zbierać na śpiewy i kazania;

że posłom zagranicznym nie wolno przypuszczać nikogo, prócz domowników, na nabożeństwa w własnych mieszkaniach;

że Sasi pod żadnym pozorem nie mogą być sprowadzani znów do Rzeczypospolitej, a wychodząc teraz, z wyjątkiem 1200 gwardyi królewskiej, mają własnym to uskutecznić sumptem, bez najmniejszego wiązania mieszkańców;

że województwa rozwiążą niezwłocznie konfederacyę swoją, a wojsko pozostanie w niej aż do datyfikacyi pokoju;

że wszystko, cokolwiek zaszło od wkroczenia Szwedów, pójdzie w wieczną niepamięć, okrom Leszczyńskiego i jego stronników, którzy całej surowości ustaw ulegną, jeżeli w przeciągu trzech miesięcy Rzeczypospolitej nie przejednają;

że ta ugoda ma mieć znaczenie zasadniczej ustawy Rzeczypospolitej, wszelkie przeciw niej zarzuty są nieważne, ci zaś, którzyby przeciwko niej wykroczyli, będą karani jako nieprzyjaciele Ojczyzny i burzyciele pokoju.

Nazajutrz marszałek Ledóchowski z konsyliarzami swymi przybył do Warszawy, gdzie odbył się Sejm jedyny w swoim rodzaju, dowodzący, że August się nie wyrzekł swoich zamiarów. Przedewszystkiem nie był on Sejm ani rozpisany, ani poprzedzony przez sejmiki, marszałek konfederacyi był marszałkiem Izby, a jego konsyliarze reprezentowali posłów. Niezwłocznie po zagajeniu obrad, przystąpiono do odczytania konstytucyi, ułożonej w myśl ugody. — Czytanie trwało godzin pięć z okładem, poczem, nie pozwalając nikomu słowa pisnąć, kazano tę konstytucyę przyjąć w całej rozciągłości. Napróżno się skarżył prymas, hetman polny koronny; napróżno protestowali przeciwko tej inowacyi, wolność głosu znoszącej, Litwini. Tego samego dnia, po odczytaniu, zapadła uchwała, zmniejszająca liczbę wojska koronnego i litewskiego do dwudziestu kilku tysięcy, ale za to wyznaczająca stałe z województw podatki na jego utrzymanie, i na tem się skończył on Sejm, słusznie nazwany „niemym".

Sołłohub wyjechał po Sejmie rozgoryczony.

— Śmierci spodziewałbym się rychlej, niż takiego obrotu rzeczy. Po wzięciu tak świetnem Poznania — Kowalowa ni stąd, ni zowąd ugoda, wreszcie tak haniebny Sejm! Świata skończenie! — powtarzał do nierozłącznego przyjaciela i z irytacyi aż pożółkł, by cytryna.

— Toć się nie trapmy, Gracyanku — perswadował niemniej na zwrót rzeczy rozżalony Koziebrodzki — dłużej klasztora niż przeora, Augusta nie było — była Rzeczpospolita i będzie istniała, chociaż go nie stanie.

— Ano... stało się. Patrzmy, co dalej będzie, a ponieważ z konfederacyą finis, musimy i my z sobą koniec zrobić.

— O czem mówisz?

Rzucił się niecierpliwie pułkownik.

— Kiedy mówię, że i my do końca musimy dożeglować, to oczywista mam na myśli moją Kasię i twoją Domkę. Hola! mości sędzio. Z Sasami nam się niecosobliwie udało, ale z waszmością nie przegramy. Jutro do Rudek jedziem, Rafałku.

— I wrócim... z niczem! — westchnął Koziebrodzki.

— Jeno ty, Rafałku, krukiem nie bądź, melankolię wypluń i serca nabierz. Dwu nas, sędzia jeden — to coś znaczy. Bądźże na jutro gotów.

Podróż do Rudek trwała długo, bo ją przyjaciele rzemiennym odbywali dyszlem, od komina do komina, zatrzymywani i traktowani serdecznie przez życzliwych sąsiadów, którym musieli rozpowiadać przebieg akcyj konfederackich i ostatniego Sejmu. W godnej komitywie czas im płynął niepostrzeżenie, przytem nie spieszyli się nazbyt. Pułkownik, zawsze krewki, do czynu pochopny i ryzykowny, tym razem kunktował, układając w myśli plan batalii ostatniej z sędzią. — Zarówno on, jak i podstolic pewni byli, że będą mieli twardy do zgryzienia orzech ale o ile Koziebrodzki wątpił w możność pomyślnego końca sprawy, o tyle Sołłohub wciąż dobrze sobie tuszył i melankolię przyjaciela gromił surowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W stronę Francyi.

Berlin, 17 lutego. Prasa niemiecka oburza się na odczyty, wygłaszane przez byłego posła alzackiego Laugela we Francyi. Laugel, który jest honorowym prezesem alzacko-lotaryńskiej partyi centrowej, wygłosił w Belfort we Francyi odczyt, w którym między innemi powiedział: Alzacya nie może zapomnieć, iż należała do Francyi. Brutalne traktowanie ze strony zwycięzców upewniło w ludności przekonanie o wyższości kultury francuskiej. Frankfurcki traktat pokojowy ma trwać wiecznie. Może Alzacya i Lotaryngia będą niebawem zdania, iż wieczność ta trwa za długo. Alzacya ma oczy zwrócone na Francyę i pragnie jej pozostać wierną. — Rząd alzacko-lotaryński prowadzi dochodzenia i zamierza posłowi Laugelowi wytoczyć proces o zdradę stanu.

Ustąpienie prezydenta Fallieresa.

Paryż, 17 lutego. W pałacu Elizejskim odbyła się wczoraj ostatnia rada ministrów pod przewodnictwem Fallieresa. Prezydent ministrów Briand wygłosił przemowę, w której imieniem narodu wyraził ustępującemu prezydentowi wdzięczność za kierowanie losami państwa w sposób bezstronny. Fallieres wzruszony podziękował i oświadczył, że teraz po spełnieniu obowiązku znowu staje do szeregu jako zwykły obywatel.

Strasburska Koepenikiada.

Donosiliśmy w swoim czasie o awanturze wojskowej w Strasburgu, gdzie jakiś podrzędny podoficerzyna zdołał na mocy sfałszowanego telegramu cesarskiego zmobilizować 17 tysięcy wojska, wprowadzając nietylko w błąd komendanta miasta, lecz także kilku generałów. Na placu ćwiczeń oczekiwał pomiędzy innymi syn cesarski przybycia cesarza, który tymczasem

bawił w Królewcu. — Dzisiaj podajemy podobiznę tego bądź jak bądź genialnego w swym rodzaju osobnika. Jest to młody jeszcze człowiek, liczy bowiem dopiero 35 lat i dosłużył się w wojsku stopnia wicefeldwebla. Z powodu różnych sprawek został jednak z wojska wydalony i poprzysiągł sobie, że spełni czyn, którym cały świat zadziwi, i przyznać trzeba, że w wielkiej mierze sprawa ta mu się udała.

Nieszczęście na morzu.

Berlin, 17 lutego. Z Helgoland donoszą: Wczoraj po południu wywróciła się łódź, w której odbywało przejażdżkę trzech marynarzy niemieckich. Dwóch marynarzy utonęło, trzeciego aresztowano.

Operacya skazanego na śmierć.

Berlin, 17 lutego. Skazanego na śmierć technika Stahla musiano w więzieniu poddać operacyi ślepej kiszki. Operacya powiodła się.

Straszna zbrodnia.

Budapeszt, 17 lutego. Dzisiaj jakiś nieznany mężczyzna zgwałcił i zamordował 14-letnią dziewczynę.

Samobójstwo kirasyera.

Gdańsk, 17 lutego. Wczoraj zastrzelił się tutaj chorąży pułku kirasyerów Hilgendorf. Samobójstwa dokonał z powodu prześladowania go przez przełożonych.

Świętokradztwo.

Passau, 17 lutego. Do kościoła Amarego pod Passau włamali się złoczyńcy, rozbili tabernakuł i skradli dwa kielichy i inne rzeczy kosztowne.

Morgan zachorował ciężko.

Rzym, 17 lutego. Donoszą z Kairu: Miliarder Pierpont Morgan zaniemógł nagle ciężko. Dwaj lekarze i dwie pielęgniarki przywieźli go na parowcu „Coronia" do Neapolu.

Rozszerzajcie gazetę naszą

Ostatnie wiadomości.

Dodatki kresowe dla urzędników pocztowych w parlamencie.

Berlin, 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu omawiano sprawę dodatków dla urzędników pocztowych. Rządowiec Schulz twierdził, że „ostmarkenculagi" nie mają charakteru politycznego. Socyalista Ledebour ironizuje wywody zwolenników „culag" i podkreśla polityczny charakter dodatków, albowiem twierdzeniu zwolenników dodatków przeczy historya polityki kresów wschodnich. Wbrew woli większości posłów, konserwatyści powstawają za tem, aby parlament uprawiał politykę Dallwitza i spółki. Jako Niemiec czuje głęboki wstyd, że niemieckie stronnictwa narodowe przykładają rękę do niegodnej polityki prześladowania Polaków. Liberał Schlee domagał się, aby urzędnicy całej rzeszy otrzymali wynagrodzenie tak, jak pruscy, inaczej czuliby się pokrzywdzeni.

W imieniu Koła Polskiego przemawiał poseł Chłapowski, który wykazał, że wywody sekretarza stanu i innych mówców świadczą o politycznym charakterze dodatków i domaga się ich zniesienia. Postępowiec Hubrich oświadcza, że jego stronnictwo poprze taki wniosek, który umożliwi zatrzymanie dla urzędników „culag" z warunkiem, że dodatki dostaną urzędnicy we wszystkich dzielnicach o ludności mięszanych języków. Socyalista Wendel zaczepił postępowców za to ich stanowisko, poczem zabrał głos poseł polski p. Trąmpczyński, który zaznaczył, że jeśli Prusy wprowadzają dodatki, to nie może to być wzorem dla parlamentu. Prusy zastrzegają sobie, by nie wtrącano się w ich sprawy, wobec tego parlament nie może uzależniać się i pozwolić sobie dyktować stanowiska przez Prusy. Przeciw dodatkom przemawiał alzatczyk Hegyego, a p. Krätke bronił „culag" i nie uważał ich jako środek polityczny. Gdyby culagi zostały zniesione, urzędnicy zostaliby pokrzywdzeni. Imienne głosowanie odbędzie się w czwartek.

Ustawa przeciwko Jezuitom.

Berlin, 19 lutego. Dziś odbędzie się dyskusya nad wnioskiem o zniesienie ustawy o Jezuitach. Jak „Post" donosi, że *kanclerz Bethmann-Hollweg nie będzie z rozmysłu na posiedzeniu.*

Berlin, 19 lutego. Oddział ewangelickiego związku dla okolic Berlina zwołał do Steglitz zgromadzenie, na którem omawianą będzie sprawa Jezuitów. Związek ewangelicki nawołuje w odezwie do luźnego udziału w zebraniu. Odezwa ta napisaną jest w tonie obelżywym dla Kościoła katolickiego, mówi bowiem o absolutyzmie Papieża, zbrodniach itp.

27 milionów koron na budowę kolei w Galicyi.

Wiedeń, 18 lutego. Koło Polskie zażądało kredytu 72 milionów koron na budowę 10 linii kolejowych w Galicyi.

Chorwaci przeciwko Kołu polskiemu w Wiedniu.

Zagrzeb, 19 lutego. W narodowych kołach chorwackich panuje wielkie oburzenie na wiedeńskie Koło Polskie za to, że głosowało przeciwko uprawnieniu egzaminów i dyplomów uniwersytetu zagrzebskiego na równi z egzaminami i dyplomami innych uniwersytetów Austryi. Prasa chorwacka zarzuca Kołu Polskiemu brak solidarności słowiańskiej i podnosi, że to samo Koło głosowało za utworzeniem włoskiego wydziału przy uniwersytecie w Tryeście.

Strejk polskich dzieci szkolnych.

Dziećmorowice, 19 lutego. Strejk polskich dziatek szkolnych trwa dalej. Rodzice strejkujących dzieci odbyli zebranie, na którem postanowili wytrwać w strejku tak długo, dopóki rząd nie weźmie polskiej szkoły prywatnej na własny etat i rachunek.

Przeciw szkołom polskim.

Petersburg, 19 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi Rady Państwa, rozważającej projekt o szkołach prywatnych, tak niezmiernie ważnej dla Królestwa Polskiego, wniesiono dwa poważniejsze dodatki. 1) W razie wybuchu jakichkolwiek zaburzeń w szkołach prywatnych, szkoła będzie zamknięta, na zawsze. 2) Szkoła prywatna nie daje wszystkich praw szkół rządowych, jakkolwiek wychowawcy zdają egzaminy na maturę państwową.

Koło Polskie w Petersburgu wobec pogłosek o powstaniu.

Warszawa, 19 lutego. Korespondent petersburski „Kuryera porannego" donosi, że Koło Polskie w Petersburgu występuje stanowczo przeciwko wiadomości o propagandzie antyrosyjskiej w Królestwie Polskiem na wypadek wojny. Posłowie oburzeni są na tego rodzaju wiadomości. Na całej ziemi polskiej zabranej przez Rosyę, o podobnej agitacyi nikt nie myśli. Polacy wiedzą dokładnie, że pierwszą ofiarą na wypadek wojny stałaby się polska posiadłość w obrębie Rosyi.

W sprawie szpiegowskiej Romanika.

Lwów, 18 lutego. W sprawie szpiegowskiej Romanika wykazało śledztwo, że pomagał mu pewien żołnierz z pułku lwowskiego. Żołnierza aresztowano. Z papierów, jakie znaleziono u Rumanika, stwierdzono, że wykradł on tajny plan mobilizacyi w Rochaczynie i utrzymywał stosunki z kilkudziesięciu moskalofilami.

Kanał łączący Dniepr z Wisłą.

Warszawa, 19 lutego. Główny zarząd dróg wodnych polecił opracowanie projektu połączenia wodnego pomiędzy Dnieprem i Wisłą. Połączenie to rozpoczynałoby się pod Warszawą około Bielan lub Jarliny. Kanał ten służyłby dla większych transportów aż do 150 000 pudów ładunku.

„Istinnoruski".

Petersburg, 19 lutego. Tow. Zachodnio-rosyjskie odbyło posiedzenie, na którem omawiano ograniczenie nabywania ziemi w guberniach południowo-zachodnich. Nacyonalista rosyjski Sawienko omawiał ograniczenie w stosunku do Polaków i żydów i uważał je za słuszne, natomiast ograniczenie kolonizacyi niemieckiej uważał za nie uzasadnione. Niemcy na Wołyniu stanowią według Sawienki, żywioł lojalny, a dali tego dowód, gdy głosowali podczas ostatnich wyborów do Dumy za nacyonalistami rosyjskiemi.

Zatarg bułgarsko rumuński a Rosya.

Petersburg, 19 lutego. Otrzymano tu wiadomość z Wiednia i Berlina, że Austrya nastaje na to, aby Rumunia wtargnęła do kwestyonowanych okręgów na pograniczu bułgarskiem. Rosyjski minister spraw zagranicznych potwierdza tę wiadomość i oświadcza, iż rokowania rumuńsko-bułgarskie znajdują się w chwili przełomowej.

Petersburg, 19 lutego. „Nowoje Wremja" zamieszcza artykuł o zatargu bułgarsko-rumuńskim i dowodzi, że Rumunia przez swoje postępowanie naraża Europę na niebezpieczeństwo, narusza zasadę lokolizacyi wojny. Gdyby Rumunia spełniła swoją groźbę, odważyła się zająć Silistryę, to Rosya zyskałaby swobodę działania na Bałkanie.

Zbrojenia Rosyi.

Moskwa, 19 lutego. Moskiewskie „Słowo" donosi, że pokrycie wydatków na wojsko, jakie rząd zażąda przy przedłożeniu projektu nowej ustawy wojskowej, potrzeba będzie 220 milionów rubli.

MAŁY FELJETON.

Zabobony i postęp.

Wrogowie Kościoła zarzucają zwykle, że wiara katolicka trzyma lud w ciemnocie, a przez to prowadzi do zabobonu. W rozpowszechnieniu oświaty widzą jedyny środek wykorzenienia zabobonów. Co na to mówią fakty? Oto w Paryżu, uchodzącym za najbardziej „oświecone miasto", znajduje się z górą 34 000 (sic!) wróżek, chiromantów, czarowników, astrologów, z których niektórzy zarabiają dziennie do tysiąca franków. Pewien urzędnik policyi paryskiej obliczył, że mieszkańcy Paryża wydają w jednym roku 73 miliony na wywiady u owych wróżek i czarowników.

Poincare Niemcem!

Nietylko sławni nieboszczycy, jak Kopernik, Stworz i inni, są zdaniem „uczonych" — Niemcami. Obecnie przychodzi kolej i na żywych. Jakiś p. dr. Esser (przypominający bardzo Niemca, mojżeszowego wyznania) odkrył, że nowy prezydent republiki francuskiej nie umie pisać własnego nazwiska. Zdaniem p. Essera powinien on się pisać „Poingcarre". Nazwisko to bowiem pochodzi z języka łacińskiego. Źródłosłowem jego jest „pugnus puadratus", co znaczy po niemiecku: harte Faust, a po polsku: twarda pięść. „Uczony" wywodzi dalej, że w Niemczech, mianowicie w Kolonii, żyją do dziś dnia rodziny z nazwiskiem Hartefust i Hartefaust. W starych dokumentach flamandzkich zachodzi również często nazwisko Hardevust. Nie ulega więc wątpliwości, że przodkowie p. Poincarego nazywali się dawniej Hartefustami, a on sam jest tylko zfrancuziałym Niemcem. — Panu Poincare nie pozostaje teraz oczywiście nic innego, jak tylko powrócić do twardej pięści wobec Niemców i podpisywać się prawidłowo Hartefaust. A może Panzerfaust byłoby jeszcze stosowniejsze?

Bezżeństwo kleru w kościele anglikańskim.

Od czasów Lutra uważa się zawieranie związków małżeńskich przez duchownych za jedną z najwybitniejszych zdobyczy t. zw. reformacyi. Wszędzie, gdzie protestantyzm się zagnieździł, duchowni protestanccy odrzucili celibat, a w Anglii stało się to tem łatwiej, iż protestantyzm zaprowadził tam król Henryk VIII, co sam dowolnie pragnął zmieniać małżonki. Obecnie znajduje idea bezżeństwa kleru w Anglii coraz liczniejszych zwolenników, podobnie jak wśród szeregów młodego duchowieństwa Rusinów-Unitów. Nowoczesny ruch rytualistyczny w kościele anglikańskim przypomina duchownym obowiązujące dawniej prawo celibatu. Duchowni rytualiści wyrażają przekonanie, że stanowisko ich jest nietylko społecznej natury, lecz powołaniem Bożem i obowiązkiem duchownym. Nie ograniczają się więc do odprawiania mszy i wprowadzania innych czynności liturgii katolickiej: chcą kierować sumieniami swych wiernych i, o ile biskupi ich się nie sprzeciwiają, zaprowadzają w swoich świątyniach konfesonały. Wnioskują jednak, że spowiedź u. szna i kierownictwo duszami nie dadzą się pogodzić z troskami rodzinnemi i wychowaniem dzieci, zachowują więc dobrowolnie bezżeństwo. Liczba tych duchownych zwiększa się coraz bardziej z dnia na dzień, do kościołów też rytualistycznych największa uczęszcza liczba wiernych na nabożeństwa. Z tego można wnioskować, że celibat duchownych odpowiada życzeniom większości wiernych, co też potwierdza jedno z pism anglikańskich, mówiąc: „Naród żąda duchownych, a nie clergyemów. Chcemy przewodników i kierowników duchowych. A do zadośćuczynienia temu żądaniu istnieje jeden tylko środek: osobnik, co przyjmuje kapłaństwo z wolą i chęcią wypełnienia wszystkich spoczywających nań obowiązków, musi przyznać, że nie może być podobien do innych obywateli, których krępują związki rodzinne, pokrewieństwa, żona, dzieci."

Margaryna Vitello jest najulubieńszym środkiem - zastępującym masło -

Agitujcie za naszą gazetą!

BANK LUDOWY :: KATOWICE

ulica Beaty (Beatestrasse 16)

(we własnym domu)

udziela pożyczek na weksle; płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½ za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc**, od 4—16 włącznie jeszcze za **pół miesiąca.** Z dalszych stron jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. p. można nadsyłać oszczędności pocztą, z dołączeniem **5 fen.** za odniesienie. **Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.**

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. **8—12** przed południem i od godz. **2—4** po południu.

W soboty po południu Bank jest zamknięty.

Telefon nr. 1012.

Wodzisław.

Drogerya św. Barbary

w rynku w domu pana Filiusa.

Otwarcie 1. marca.

Modne turbany

z falowan. prawdz. włosem, kryte od **1.25**

Tylko fachowo ścisłe :: wypracowanie ::

Olbrzymi wybór

prawdziwych włosów

Warkocz począwszy od mk. **2.25**

Niebywała zdolność!

Holdt & Gross, Katowice

Główny interes na ul. Grundmanna 36. : Telefon 1282.
Filia: Królewska Huta, ul. Cesarska 47. : Telefon 1467.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę!

Kto ma zbytnie pieniądze?

Ten niech je wpłaci do naszej kasy oszczędności, a otrzyma

3% za tygodniowem
3½% za kwartalnem } **wypowiedzeniem.**
4% za półrocznem
4½% za 9-miesięcznem

Obliczamy procent o 1 i 15 każdego mies.

Kto potrzebuje pożyczkę?

Ten niech się do nas uda; dajemy pożyczki na weksle za odpłatami kwartalnemi i **zaliczki na budowie.**

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie, Tempelstr. 5.

Bank otwarty codziennie (tylko w dni robocze) od godz. 8—12 przedpołud. i od 2—4 popołudn.

Telefon nr. 1195.

5%

od pieniędzy za półrocznem :: wypowiedzeniem płaci ::

Bank

Koehler & Janiszewski

Katowice, ul. Sedana 6 (Sedanstr.)

naprzeciw ulicy Poprzecznej (Querstrasse).

Bank otwarty od 9–1 i 3–6 w sobotę od 9–2.

Uczenia

syna porządnych rodziców poszukuje

Jan Kanty Lewandowski

handel skór,

Bytom G.-S.

narożnik przy placu Fryderyka Wilhelma nr.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę.

Żądajcie

cennik franko i darmo na:

zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, bizytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, perfumy, garderobę męską obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd.

pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa. I powieściowe.

Adres:

Hieronim Tigner,

Berlin, Paulstr. 6.

W Księgarni naszej można nabyć:

Agaj-Han. Powieść historyczna z początku XVII wieku przez Zygmunta Krasińskiego. Str. 136. Brosz. 60 fen.

Alkohol i Ruch Trzeźwości. Mowa wygłoszona w Berlinie przez ks. prob. Kapicę. Str. 24. Cena 10 fen.

Arumugam, książę indyjski. Powieść misyjna. Str. 90. Broszur. 35 fen.

Bolesław, czyli losy Genowefy. Stron 86. Broszur. 35 fen., kart. 45 fen.

Błogosławieństwo matki. Dramat z życia współczesnego w 3 aktach przez ś. p. K. Miarkę Str. 48. Brosz. 25 fen.

Bądź oszczędnym. Przestrogi i rady Starego Macieja. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Bratanek królowej. Powieść historyczna z dziejów misyi na wyspach japońskich. Stron 104. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Ciekawe przypowieści. Zebrał i ułożył J. Kwaśniewski. Str. 128. Br. 50 fen.

Dla Was Dziewice! Zestawił te pieśni wasz braciszek ks. Kranciszek. Stron 48. Cena 30 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Dzwonek św. Jadwigi. Obrazek z życia współcz. 30 fen., kart. 40 fen.

Genowefa. Powiastka ludowa z dawnych czasów. Z ryciną. Stron 61. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Jarmark na św. Onufry. Napisał A. Dygasiński. Str. 65. Brosz. 50 fen., kart. 40 fen.

Królowa Jadwiga. — Władysław Jagiełło. — Władysław Warneńczyk. Opowiadanie historyczne w 3 aktach przez śp. K. Miarkę. Stron 58. Brosz. Brosz. 35 fen.

Modlitwa zwycięża. Opowiadanie historyczne z IV wieku chrześciaństwa. Str. 76. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Soteris. Opowiadanie histor. z czasów panowania ces. Maksymina. Str. 120. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Ofiary zabobonu. Powieść przez Fr. Ksawer. Tuczyńskiego. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 f.

Od wsi do wsi. — Od świtu do świtu. 2 Nowelki. Str. 70. Brosz. 30 fen.

Odpuść nam. Powieść histor. z czasów wojny-francusko-niemieckiej 1870—1871) Przez ś p. K. Miarkę. Str. 146. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Obrazki z życia ludu. Sześć opowiadań. Stron 83. Brosz. 35 fen.

O chatę. Powieść osnuta na tle stosunków spółczesnych, przez A. Karwat z Bardzkich. Stron 304. Brosz. 80 fen., kart. 1 mk.

Pojata, córka Lizdejki. Powieść histor. z XIV w. Napisał Feliks Bernatowicz. Str. 144. Cena 50 f.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach i gwiazdach. Z licznemi illustracyami. W 8-ce, stron 120. Brosz. 75 fen., kart. 90 fen.

Powiastki ludowe. Zbiór ciekawych i wesołych opowiadań dla ludu z licznemi obrazkami. 4 tomiki po 96 stron. Cena każdego tomiku broszurow. 40 fen., kart. 50 fen.

Garść niezabudek. Wiersze do pamiętnika i na pocztówki. Utwory celniejszych poetów polskich, złote myśli. Zebrał Adam z Kujaw. Cena egz. brosz. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Przygody Janka Sieroty przez niego samego opowiedziane. Napisał Fel. Anatol. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Skaroczyk strzech polskich. Poezye Fr. Marca. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląsk., przez ś. p. K. Miarkę. Str. 111. Brosz. 40 fen., kart. 50 ten.

Skazani do kopalń. Powieść z dziejów chrześciańskich. Stron 130. Broszurow. 40 fen. kart. 50 f.

Świat i jego cuda. Pogadanka o ziemi i niebie. Skreślił Fr. ks. Tuczyński. Stron 80. Brosz. 30 fen.

Kłusownik. Nowela Klemensowa Junoszy. Stron 114. Brosz. 40 fen.

Świat i mądrość przedwieczna. Opowiadanie z czasów Marka Aureliusza. Stron 99. Brosz. 40 fen., kart. 50 fen.

Świeczniki chrześciaństwa. Historyczne opowiadania z czasów pierwszych chrześcian. Część I i II, każda po str. 112. Cena osobn. tomu 50 fen.

Trzy śluby, czyli Marya nie opuści tych, którzy u Niej szukają pomocy w utrapieniu. Z obrazkiem Stron 80. Brosz. 35 fen., kart. 45 fen.

Waleczny, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka historyczna przez M. Sleczkowską. Stron 50. Brosz. 25 fen., kart. 35 fen.

Wieniec i korona. Historyczne opowiadanie z czasów męczeństwa pierwszych chrześcian. Z 2 obrazkami. Stron 112. Brosz. 40 fen., kart. 50 f.

Wielkopolska i Wielkopolanie, pod względem rozmiaru, podziału, zarządu i płodów. Zwyczaje i obyczaje, zabawy, obrzędy, przesądy i zabobony, oraz najciekawsze podania, piosnki i zagadki ludu wielkopolskiego. W 8-ce. Stron 140. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Władysław Herman i jego dwór. Powieść historyczna z XI wieku przez Z. Krasińskiego. Stron 324. Brosz. 1 mk.

Genowefa obraz dramatyczny ludowy w sześciu odsłonach. Podług powieści ks. kanonika Schmida, opracował Józef Chociszewski. Cena egz. brosz z przesyłką 1.70 mk.

Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich. Zebrane przez Ignacego Łyskowskiego. Cena egzemplarza broszurowanego 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Dla zakochanych! Zbiór najcelniejszych wierszy do pocztówek i listów. Z różnych autorów opracował Jan Czyński. Cena egzemplarza 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Żłóbek. — Uczciwość nagrodzona. Dwie powiastki przez ś. p. K. Miarkę. Stron 78. Brosz. 35 fen.

Nakładem „Górnoślązaka", spółki wyd. z ogr. odpow. w Katowicach. — Redaktor odpow. Adam Piotrowski w Zabrzu.
Czcionkami „Katolika", spółki wydawniczej z ogran. odpowiedzialnością w Bytomiu G.-S.

Nasz duch obywatelski.

Narody ujarzmione, jak nasz naród polski, zachowuje od zguby odrębna kultura, narodowa kultura, ktora ujawnia się w duchu obywatelskim. On jest dźwignią narodu do oświaty, uspołecznienia, słowem do podnoszenia go na wyższy szczebel oświaty i dobrobytu. Jednostki przejęte tym duchem zdolne są do samozaparcia dla dobra innych, do cierpień i poświęcenia dla wspólnego dobra, co widzimy w całym legionie dzielnych pracowników i męczenników narodowych. Siłę każdego narodu, jego żywotność i stanowczość mierzymy nie ilością członkow, nie wzrostem bogactw, nie liczbą wojska i broni, ale tem szeroko rozwiniętem, a głęboko zrozumianem i odczutem poczuciem obywatelskiem.

Mały liczebnie i ubogi naród, postawiony często nawet w niezbyt dogodnych warunkach klimatycznych, doprowadza do dobrobytu na ziemi. Widzimy to u Szwedów, Duńczyków, Holendrów, Szwajcarów, Czechów i innych. Taką to wielką siłę ma duch obywatelski. Odgrywa on i u nas bardzo ważną rolę, tem ważniejszą, iż postawieni jesteśmy w gorszych warunkach politycznych, niż inne narody.

Duch obywatelski jest nam tarczą, o którą rozbijają się wszystkie nieprzyjazne pociski. I gdyby on wygasł wśród nas, przestalibyśmy istnieć jako odrębny naród. Widzimy, że gdzie ta iskra przepiękna zjawi się pomiędzy obywatelami jakichkolwiek okolic, wszystko zmienia się ku lepszemu. Znika ciemnota ustępując miejsca oświacie; znika bieda, a powstaje dobrobyt; mnożą się rożne stowarzyszenia i związki, które nas uczą dążyć społem i celowo do lepszego jutra.

Lecz gdzie ruch obywatelski znika, tam ciemność rozpościera skrzydła, tam samolubstwo i nieufność staje się wszechwładną panią. Nie wzrusza nas wtedy nędza powszechna, bo obojętnieją nasze serca na ludzkie cierpienia. Zasada, „aby nam tylko było dobrze", ogarnia całą naszą duszę. A od zobojętnienia do krzywdzenia jeden już tylko krok. Teraz spojrzyjmy w duszę naszego narodu, czy dojrzymy w nim tę iskrę Bożą?

Owszem dojrzymy. Tu widzimy, jak włościanin ofiaruje część swego majątku na cele społeczne, tam robotnik także nie żałuje krwawo zapracowanego grosza i pracy, to samo można powiedzieć o innych stanach. Włościanin, robotnik, szlachcic, ksiądz ogarnięci zostali tym duchem obywatelskim, lecz są to zaledwie jednostki. Nie ogarnął on ogółu i dlatego tak jeszcze słabo tętni nasze życie, dlatego to pozwalamy się lekceważyć obcym.

Ciężka ta i odpowiedzialna praca skupia się, często w rękach niewielu ludzi, którzy pomimo najszczerszych chęci, nie mogą zupełnie dobrze jej rozwijać, gdyż 1. nie są dostatecznie do każdej pracy przygotowani i często najlepsze myśli, najpiękniejsze projekty paczą; 2. przeciążenie i rozstrzelenie umysłu nie pozwala im sił i zdolności wyzyskać w pewnym kierunku.

Wreszcie ludzie tacy wyczerpują się wkrótce, zniechęcają się do pracy społecznej, a bardzo często gorliwość swą przypłacają zdrowiem. Często można u nas spotkać takich niedobitków jeszcze młodych, a już przepracowanych i zniechęconych zupełnie. Taki objaw bardzo szkodliwie odbija się na naszem życiu społecznem, bo tamuje nasz ruch w tym kierunku i odstrasza dbałych o swe zdrowie pracowników od poświęcenia dla ogółu.

Wszystko to dowodzi, że nasze społeczeństwo za mało ma w sobie tego ducha obywatelskiego i że szerzeniem go powinniśmy się wszyscy gorliwie zająć. Bo budzić go, znaczy zbliżać naszą lepszą przyszłość. On będzie cementem spajającym nasze dusze, on siłą naszą, z którą każdy liczyć się będzie.

Rozwijać go musimy wszelkiemi środkami, czy to czytelnictwem, czy innemi środkami, a najlepiej własnym przykładem. Na młodzież więc zwróćmy szczególną uwagę i w niej rozwińmy tego ducha obywatelskiego, a inne wtedy nastaną czasy. Nie będziemy widzieli poniżenia naszej godności i lekceważenia naszego narodu.

Pracowników na niwie społecznej nie będziemy potrzebowali szukać. Zmniejszy się liczba wstrętnych samolubów i wichrzycieli, starających się cudzemi rękami wyciągnąć dla siebie korzyści.

Wiadomości potoczne.

Kalendarz. Dziś: Leona. Wschód słońca o godz. 7,10, zachód o godz. 5,19. — Jutro: Fortunata. Wschód słońca o godz. 7,07, zachód o godzinie 5,21.

Kalendarz słowiański. Dziś: Lubomił. — Jutro: Onosława.

— **Malarze** (pokostnicy) wystąpili z żądaniem poprawy zarobków. Taryfami ma im być zapewniony zarobek znacznie większy, miejscami aż 25 procent większy, niż zarobek dotychczasowy. W Lipsku odbyły się rozprawy rozjemcze w tej sprawie, o ile dotyczyła Śląska, Saksonii i Turyngii. Do ugody i porozumienia nie doszło między pracownikami a majstrami-przedsiębiorcami. Dnia 22 lutego ma jeszcze główny urząd taryfowy w Berlinie zatarg ten rozpatrywać i starać się załagodzić. Zdaje się jednak, że do porozumienia nie dojdzie, bo różnice są zbyt wielkie, a wtedy chyba pozostanie strejk, który i Śląsk Górny dotknie. Zawód malarski jest wielce zależny od ruchu budowlanego; tymczasem ruch budowlany chwilowo nie przedstawia się bardzo smutnie i nie zapowiada na przyszłość najbliższą ożywienia poważniejszego i znaczniejszego.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Załatwiony spór.) W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie przedstawicieli gminy kościelnej parafii św. Andrzeja w którem brał także udział czcigodny ks. proboszcz Rosenberger. W toku zebrania wyjaśniła się sprawa cmentarza o tyle, że i jedna i druga strona była z tego zadowoloną. Było tak, jak żeśmy o tem donosili, że cała rzecz polegała na nieporozumieniu. Ks. proboszczowi trzeba również wyrazić uznanie, że postąpił podług sprawiedliwości, albowiem tak jak przed tygodniem przedstawicieli gminy z kazalnicy zgromił, tak w ostatnią niedzielę znowu rzecz całą wyjaśnił. Z takiego obrotu sprawy, każdy dobry parafianin tylko radować się może. Tylko zawsze z rozwagą a przedewszystkiem z zimną krwią, a na tem wszyscy chyba najlepiej wyjdziemy. Każdy bowiem przyznać musi i przyzna, że ks. proboszczowi chodzi o dobro sprawy parafii lecz z drugiej strony chodzi o to także tym, których parafianie jako swych zastępców wybrali. Tylko tak dalej, a będzie jedność i zgoda wśród wszystkich, a tej nam w dzisiejszych, ciężkich czasach aż nadto potrzeba.

— Praca w towarzystwach pomimo wytężonej pracy, wciąż nie idzie tak jak iść powinna. Nie chodzi tu czasem o nas Polaków samych, bo pod tym względem źle się wiedzie wszystkim towarzystwom zabrskim bez wyjątku, czy to katolickim niemieckim, czy socyalistycznym. Pewnym sukcesem chyba cieszyć się mogą ferajny hakatystyczne, lecz jest to owoc nie rokujący zbyt wielkich nadziei i nie dający powodu do zbyt wielkiej radości. Oprócz bowiem urzędników i nauczycieli, wszyscy inni członkowie, rekrutujący się przeważnie z robotników należą do tych towarzystw bez przekonania, z przymusu, z obawy, ażeby pracy i chleba nie utracić. To nas atoli nie powinno zniechęcać i wciąż powinniśmy agitować za tem, ażeby do naszych polskich towarzystw jak najwięcej naszych rodaków przyciągać. Są poważne trudności u nas, chociażby tylko wymienić jedną, brak stosownej sali do zebrań a pod tym względem cierpią wszystkie towarzystwa nasze. Nie zważając jednak na takie sprawy, w agitacyi ustawać nie należy. Mamy towarzystw dzięki Bogu dość dużo i do wszystkich według możności wstępować należy. Jedno z towarzystw, które dobrze się rozwija jest poza Zjednoczeniem Tow. śpiewu „Chopin". — Toż na zebrania jak również na lekcye uczęszcza regularnie około 50 członków, uczęszczać jednak powinno więcej, a przedewszystkiem w celu pielęgnowania naszej pieśni coraz więcej członków werbować trzeba. Gorzej się sprawa przedstawia z Tow. Wyborczem. Jeżeli się zważy całe tysiące wyborców, którzy głosowali do parlamentu, a chociażby wyborców polskich, którzy w Zabrzu podczas wyborów do zarządów i gmin kościelnych oddali swe głosy na kandydatów polskich, natenczas liczba członków powinna być o wiele większą, aniżeli jest w istocie, a już co do uczęszczania na zebrania to naprawdę powinno być lepiej. Może te kilka słów zachęcą ospałych i gnuśnych, ażeby w tej sprawie więcej pamiętali.

— Świetlane obrazy w nowym gmachu przy ulicy. Kani ściągają całe rzesze ciekawych. W ostatnich dniach przedstawiano dwie piękne tragedye z życia. Oprócz tego różne epizody wesołe z których się szczerze uśmiać można. Do uprzyjemnienia pobytu w teatrze przyczynia się w wielkiej mierze koncert, wykonany przez doborową kapelę koncertową. Od środy zostanie program znowu zmieniony.

— (Wiele obiecujące ziółko.) Z wychowawczego domu zbiegł przed niedawnym czasem niejakiś Schneider z Zabrza, został jednak schwytany i umieszczony w więzieniu. Zdołał jednak i stamtąd się wydostać w ten sposób, że dozórcy narzucił siennik więzienny na głowę. Aresztowany powtórnie w Bielszowicach przez urzędnika kryminalnego zbiegł po raz trzeci tuż przed więzieniem, atoli i teraz zdołano go pochwycić i osadzić w więzieniu. —

Bismark o sprawie wschodniej.

Siostrzeniec słynnego polityka i dyplomaty włoskiego, Palamenghi Crispi, ogłosił pamiętniki swego wuja, zawierające wiele zajmujących szczegółow, nieznanych dotychczas. Zwłaszcza zasługują na uwagę rozmowy Crispiego z Bismarckiem dotyczące spraw bałkańskich i państwa austryackiego.

Było to w roku 1889 w maju, Crispi rozmawiał z Bismarckiem w sprawie wschodniej o zamachach Rosyi wobec Bałkanu. Bismarck twierdził, że Rosyi nie trzeba przeszkadzać w opanowaniu Stambułu. w dzisiejszym stanie rzeczy Rosyi nie można atakować, nad Bosforem jednak będzie ona słaba i mogłaby łatwo być pobita.

Crispi odpowiedział na to: — A wówczas Rumunia i Bułgarya staną się jej łupem. Rozumiem, że z sułtanem przyjaźnie dla Rosyi usposobionym rzecz posłaby gładko, Europa jednak straciłaby na tem.

Bismarck: — Jeśli się Rosyi zostawi swobodę, to Francya oderwie się od niej a w ten sposób zapobiegniemy wielkiej wojnie. Jeśli jednak będzie się Rosyi przeszkadzało w posuwaniu się naprzód, wpadnie ona do Galicyi, a wówczas będziemy mieli powszechną krisis.

Crispi: — Ile wojska stoi na granicy rosyjskiej?

Bismarck: — 200 000 na naszej granicy, 300 000 przeciw Austryi, na granicy rumuńskiej niema za to żadnych wojsk. Był pan kiedy na polowaniu? Chcąc zwierza upolować, trzeba na niego czekać. Niech się pan nie spieszy, niech pan da możność rozwinąć się temu wszystkiemu! Rosya chce mieć Stambuł i trzeba ją tam wpuścić. Zresztą nie warto troszczyć się o sułtana. Pozostawmy go jego losowi. Kiedy Rosyanie wejdą do Stambułu, sułtan zgodzi się na ich protektorat; byle mu tylko harem pozostawić, nie będzie się o nic więcej dopominał.

Crispi: — Byłoby to nieszczęściem dla małych państw naddunajskich, które zostałyby pochłonięte!

Bismarck: — Nie! Rosya ich nie tknie! Jej celem jest tylko, aby panowali tam prawosławni władcy.

Crispi: W Rumunii wnet do tego dojdzie. Stanowisko króla Karola jest zachwiane, a rusofilskie stronnictwo w Rumunii objawia znowu dawną wolę wprowadzenia na tron hospodara.

Bismarck: Rumuni idą nawet dalej! Chcieliby rozdzielić Rumunię na dwa małe państwa ze stolicami Jassy i Bukareszt.

Crispi: — Czy mówił pan kiedy o tych rzeczach z lordem Salisbury?

Bismarck: Nie, ale za to z cesarzem austryackim.

Crispi: A jaka była jego odpowiedź?

Bismarck: Cesarz myśli, że Rosyi nie powinno się wpuścić do Stambułu, przeciwnie, przeszkodzić jej w tem. Cesarz obawia się Węgrów, którzy osiedleniu się Rosyi na brzegach Bosforu sprzeciwiają się. Nie mają jednak słuszności. Rosya nad Bosforem będzie słaba i stanie się z nią wreszcie to samo, co się stało ze wszystkimi, którzy tam byli.

Crispi: Ale cesarze bizantyjscy siedzieli tam wieki, a i Turków, mimo, że są tak słabi, nikt jeszcze nie mógł wyprzeć stamtąd.

Bismarck: Nikt ich wyprzeć nie chciał, bo Europa stale sprzeciwiała się zamiarom Rosyi. Tym razem nie pójdzie Rosya do Stambułu lądem, ale morzem.

Crispi: Rosyjską flotę czarnomorską uważa pan za silną?

Bismarck: Będzie silna. Za kilka lat podwoi się jej materyał. Będzie mogła rzucić natychmiast 30 000 do 40 000 ludzi do Rumelii. Musi się na to pozwolić i dać możność Anglii wzięcia udziału w walce.

Crispi: Wie pan jednak o naszym układzie z Anglią, że nie dopuścimy do żadnych zmian w dotychczasowym „status quo" na morzu Śródziemnem lub Egejskiem?

Bismarck: To nie wystarcza! Anglia mogłaby znaleźć środki i sposoby do wykręcenia się od swych obietnic. Trzeba Anglię skompromitować, a gdyby była zmuszona wówczas do wypowiedzenia wojny, będziemy we czworo.

Crispi: Myśli pan, że Francya uderzy wówczas?

Bismarck: Nie sądzę, Francya nie jest gotowa, jej proch nie może leżeć sześciu miesięcy. (Jest to uwaga à propos francuskiego prochu, który z łatwością eksploduje.)

Crispi: — Ale i Anglia potrzebuje czasu. — Na dokończenie wybudowania floty potrzebne jej są trzy do czterech lat.

Bismarck: — Dwa lata wystarczą. Ale już dziś razem z Anglią możemy stawić czoło francuskiej flocie.

Crispi: — Ma pan zaufanie do austryackiego rządu?

Bismarck: — Mam zaufanie do cesarza, nie do hrabiego Taaffego.

Bismarck: — A w dodatku w Austryi jest dużo sympatyi dla Francuzów, prócz tego zaś Francuzi będą próbowali oderwać Austryę od Niemiec i Włoch.

Crispi: — Austrya będzie żyła dopóty, dopóki będzie w zgodzie z panem. Cesarzowi zależy bardzo na naszem przymierzu, ponieważ zależy mu bardzo na egzystencyi tego cesarstwa. Cesarz byłby zadowolony, gdyby Austrya się z tego przymierza wycofała. A gdybyśmy pozostali neutralni — Austrya byłaby stracona. Położenie jej nie równa się z położeniem pańskiem lub naszem. Włochy i Niemcy żyją własną siłą, ponieważ trzyma je cement jedności narodowej, ale Austrya, taka jak jest, jest konieczna dla utrzymania równowagi europejskiej i musi być zachowana.

Bismarck: — I ja jestem tego zdania i starałem się zawsze o utrzymanie Austryi. W 1866 roku nie chciałem jej zniszczyć i dziś musimy ją utrzymać.

Crispi: — Zapewne, ale rząd austryacki nie powinien przynajmniej zagrażać naszej egzystencyi.

Bismarck: — Cesarz wie o tem wszystkiem. — Z nim niema się czego obawiać.

Niema co mówić, ma on pomimo swych młodych lat, pewne kwalifikacye, aby zawisnąć na szubienicy.

Z GLIWICKIEGO.

Gliwice. (Nieprzyjemna pomyłka.) Do pewnej rodziny rzemieślniczej przy ulicy Przyszowickiej zachodził pewien młodzian w konkury do córki. W ubiegłą sobotę pożegnał się amant jak zwykle z teściami i z narzeczoną, lecz zamiast pójść do domu, ukrył się z niewiadomych przyczyn w zagłębieniu murnem w piwnicy. Fatalizm jednak chciał, że jedna z sąsiadek schodziła jeszcze tego wieczoru do piwnicy po węgle i — posłyszawszy jakiś tajemniczy szmer, narobiła hałasu co nie miara. Zlecieli się domownicy, pomiędzy niemi oczywiście także teść i teściowa i nuż wszystko na „włamywacza", którego w ciemnej piwnicy pochwycono. Biedaka zbito na kwaśne jabłko. Nieszczęśliwa ofiara pomyłki, pozwolił na sobie spełnić egzekucyę, w tej nadziei, że przynajmniej niepoznany wydostanie się z niemiłego położenia. Los jednak chciał inaczej. Albowiem ledwie piwnicę opuścił, stanął oko w oko z swym teściem i teraz się dopiero sprawa wyświetliła, co to był za rodzaj włamywacza. Śmiechu nie brakło, chociaż nieborak narzeczony co chwilę macał się po żebracu. Po wyjaśnieniu całej sprawy uświęcono niemiłą pomyłkę jeszcze poczęstunkiem, poczem zbity poszedł do swego domu, ale tymrazem już prosto. Piwnicy mu się odechciało i to pewnie już na zawsze.

— (Napad w więzieniu.) W tutejszem więzieniu sądowem napadła pewna uwięziona kobieta dozorczynię i strasznie ją pobiła, nasypawszy jej przedtem garść soli w oczy. Napadu dokonała pono z zemsty za złe obchodzenie się z nią.

— (Osąd ziemiański.) Jak wiadomo toczy się walka pomiędzy Bytomiem a Katowicami o sąd ziemiański, o czem żeśmy już kilkakrotnie pisali. Komisya budżetowa sejmu pruskiego skreśliła pozycyę 200 tysięcy marek, którą wyznaczono na rozbudowanie sądu bytomskiego. Pozycyę tę skreślono na starania ze strony Katowic. Tem samem przechyliła się komisya do życzeń Katowic. Na tem atoli sprawa się jeszcze nie skończyła, albowiem jeden z posłów centrowych stawił osobny wniosek, ażeby uchwałę komisyi budżetowej unieważnić a ratę odrzuconą przez komisyę Bytomiowi uchwalić.

— Zausuwanie się od obowiązku utrzymania swej rodziny został przez tutejszy sąd ławniczy stolarz Eggert skazany na 4 tygodnie więzienia.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

Tarn. Góry. („Jugendheimy" i „Flottenvereiny".) W powiecie agitują rozmaici urzędnicy za germanizacyą młodzieży przez „Jugendheimy". Takie urządzenia (23 ma ich być) sprowadzają tylko wydatki na gminy i powiat. Przed większemi podatkami trzeba się bronić, bo ich już dosyć mamy. Zastępstwa gminy niech uważają i nic nie uchwalają na to. Kto zaś do „Flottenvereinu" wstąpi — a w Stolarzowicach pono 90 członków wstąpiło — ten pokazuje, że około 500 mil. mk. rocznego wydatku na flotę jest mu za mało. Widocznie chciałby jeszcze więcej ciężaru ponosić. O tem trzeba pomówić z ludźmi.

— Sąd tutejszy ma być jeszcze tego roku powiększony. Powierzono już pewnej firmie budowniczej opracowanie planu. — Wobec tego zdaje się, że w Mikulczycach sądu budować nie będą, chociaż to projektowano.

Z BYTOMSKIEGO.

ua. **Bytom.** (Z sądu przysięgłych.) W sobotę stawał przed trybunałem przysięgłych 34-letni asystent pocztowy Franciszek Banasz z Nakła, oskarżony o sprzeniewierzenia, sfałszowania i zniszczenia dokumentów w urzędzie. Sprzeniewierzył on w sześciu wypadkach około 900 mk. na pocztach w Ujeździe i Frydlądzie, i to pieniądze, które publiczność przekazami przesyłała. Przekazy owe albo niszczył i usuwał, nie wpisawszy ich wcale do ksiąg pocztowych, albo też po ich wpisaniu zmienił na przekazach wyznaczone kwoty, część ich zabierając sobie. Skłoniła go do tych przestępstw chęć dobrego życia, która pomimo niedostatku silnie się u niego objawiała. Otrzymywał za swoją pracę przy bezpłatnem pomieszkaniu miesięcznie tylko 50 mrk., oczywiście, że zarobek taki mu nie wystarczał. Oskarżonego wspomagali rodzice, zasilając go pieniędzmi i żywnością; gdy im się przyznał, że sprzeniewierzył około 300 mk., wyłożyli tę kwotę za niego, wzamian za co im przyrzekł, odtąd urządzić swe życie w granicach, jakie mu przez jego warunki bytu są dozwolone. Przyrzeczenia swego nie dotrzymał jednak, bo zatrzymał znowu pewną kwotę czekową. To nareszcie zaprowadziło go na ławę oskarżonych. Przysięgli przyznali oskarżonemu okoliczności łagodzące i prokurator wniósł o dwa i pół roku więzienia. Sąd uwzględnił jednak młodość i wydał wyrok na rok i trzy miesiące więzienia.

!? (Przyaresztowanie przypuszczalnego mordercy.) W dniu 7 lipca znaleziono w stawie przy dworcu w Karbie zwłoki dziewczyny, Marty Kamińskiej. Z początku sądzono, że dziewczyna, popełniła samobójstwo z obawy przed rodzicami i sądem ludzkim. Później jednak przebąkiwano, że to kochanek dziewczyny, niejaki Franciszek Binder, wrzucił ją do stawu, chcąc się pozbyć przykrego nadal stosunku. Obecnie donoszą, że Bindera przyaresztowano w Westfalii, wskutek uwiadomienia przez jego kolegów policyi, że to on Kamińską życia pozbawił. Binder mianowicie chełpił się przed nimi, po pijanemu ze swego niecnego czynu. Tłómaczą sobie tę sprawę też tak, że Binder i dziewczyna postanowili umrzeć razem, i wpierw on utopił kochankę, lecz sam potem stchórzył i uciekł.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. W zwłokach znalezionych niedawno w parku południowym rozpoznano kowala Sitka z Laurahuty, który od połowy grudnia 1912 roku był zaginiony.

— Uczeń ślusarski Erich Śmiatek tustąd, liczący lat 17, sprzeniewierzył rodzicom 170 mk. i udał się pono do Drezna.

Laurahuta. Ciężko pokaleczony został ciskacz Zdziełło na kopalni „Ficinus". — Ma piersi zgniecione niebezpiecznie.

Wirek. W nocy z niedzieli na poniedziałek podrzucił jakiś nieznany psotnik nabój wybuchowy pod dom pański przy ul. Laury. Od wybuchu wyleciały wszystkie szyby z jednej strony, z ludzi na szczęście nie poniósł jednak nikt szkody.

Mysłowice. Aresztowano tu po stronie rosyjskiej dwóch żydków przemytników, którzy usiłowali przeprowadzić przez granicę tajnie pewną ilość ludzi rolnych, udających się do prac w Niemczech.

— Na stacyi tutejszej skradziono pewnemu panu ze Sosnowca portmonetkę ze 120 rublami i 50 markami oraz półpasek.

Brzezinka pod Mysłowicami Listonosze tutejsi mają zostać uzbrojeni. Do naddyrekcyi pocztowej wysłano już odpowiedni wniosek.

Z DALSZYCH STRON.

Krasów w Pszczyńskiem. W kopalni książęcej wpadł górnik Licki tustąd do szybu i zabił się na miejscu.

Orzesze. Rodacy! W miejsce zmarłego zastępcy gminnego śp. Augustyna Kozaka odbędą się w piątek dnia 28 lutego uzupełniające wybory w III klasie w lokalu szkoły katolickiej po południu o godz. 3. Upraszamy wszystkich rodaków, ażeby spieszyli listę wyborców przejrzeć, która jest wyłożona w mieszkaniu miejscowego sołtysa od dnia 12 do 26 lutego. Naszym kandydatem jest druh Wilhelm Szymura, dzielny i światły obywatel, który z wszelkiem poczuciem odpowiedzialności wobec biednego ludu i narodowości naszej ten urząd spełniać będzie. Jeżeli, kochani rodacy, każdy z nas bez wyjątku, swój obowiązek spełni i w dzień wyborów pospieszy do urny wyborczej a ospałych i gnuśnych zabierze ze sobą, to zwyciężymy. Nieświadomych trzeba koniecznie zaznajomić, o co chodzi, gdyż aż nadto odczuwamy tutaj nieznośne i niesprawiedliwe stosunki w naszej gminie, a jedynie przez naszą niezaradność, ślamazarność, lenistwo i przez ogromną niedbałość doszliśmy do marnego stanu. Więc żywo do pracy! Nadszedł już czas największy.

Racibórz. W lokalu „U trzech kurfyrstów" przyszło do bójki między gośćmi. Nóż był w robocie. Dwie osoby zostały poważnie pokaleczone. Nożowników dwu aresztowano. Są to młodzi jeszcze ludzie.

W. Lasowice w Oleskiem. We czwartek spaliło się tu ewangelickie probostwo. Ogień powstał na górze z powodów nieznanych. Cała gmina była w niebezpieczeństwie, bo panował wielki wiatr, ale na szczęście udało się ogień umiejscowić.

Kędzierzyn. Stary kościółek drewniany, który od lat 10 nie był już używany, będzie obecnie rozebrany i jako zabytek dawnej sztuki budowania przewieziony na tegoroczną wystawę do Wrocławia, a następnie ma być w jednym z parków wrocławskich postawiony.

Koźle. W lokalu oberżysty Wyrobisia znaleziono kopertę zawierającą 400 marek.

Biała w Prudnickiem. (Niebezpieczny kochanek.) Pewien biurowy z Katowic starał się o rękę pewnej dziewczyny tu stąd. Opowiadał on ojcu, że jest sekretarzem sądowym i wyłudził pod różnymi pozorami około 2000 mk. Później okazało się, że był to zwyczajny oszust. Sąd skazał go za to na dwa lata więzienia.

Kluczborek. W Brunach zgorzała stodoła polna w dominium p. Dombrowskiego. Ogień powstał od iskry z maszyny parowej, używanej do ciągnienia młockarni. Młockarnia także się spaliła.

— W Baruszowicach (Baumgarten) zginęła niedawno 17-letnia dziewczyna w dominium. Uczła przez maszynę, przy której pracowała, została przez koło rozpędowe strasznie pokaleczona.

Opole. (Z izby karnej.) Na półtora roku domu karnego skazała tutejsza izba karna 31-letniego piekarza Hugona Hoffmanna z Opola za skradzenie jednego miecha zboża. Kara ta jest z tego powodu tak dotkliwą, iż oskarżony był dotychczas „tylko" 27 razy karany, w tem 2 razy domem karnym. Dnia 17 grudnia roku 1812 skradł on wspólnie z niejakimś Podstadą na ulicy Odrzańskiej gospodarzowi Lachowi z Dziekaństwa miech zboża i sprzedał go na przedmieściu za 13,60 mk. Jego wspólnika nie zdołała jeszcze policya wyśledzić.

Pruszków w Opolskiem. (Nieszczęście.) Przed przejeżdżającym samochodem osobowym pruszkowskim na szosie w pobliżu Złotnik spłoszyły się konie pewnego powozu. Wóz się przewrócił do rowu i przywalił siedzące w nim osoby, przyczem pewna kobieta odniosła połamanie krzyża a pewien mężczyzna połamanie nogi w kilku miejscach.

Wrocław. (Złoto na Śląsku.) W Zyfrydowicach (Stein-Seiffersdorf), powiat rychbaski, w górach Sowich, odkryto kruszec, który przedstawia się jako mieszanka drogocennych kruszców, mianowicie złota, platyny, uranu i miedzi.

— Pewien handlarz tutejszy odziedziczył w spadku po matce 4000 marek w ubiegłym styczniu. I zaczął się „bawić" tak rozrzutnie, że w kilku tygodniach pieniądze te roztrwonił. Gdy w tych dniach siedział znowu w kawiarni w towarzystwie przyjaciół i przyjaciółek, skradziono mu resztę grosza spadkowego — już jeno 460 mk. — i nie miał czem rachunku zapłacić. — Dziwna to jakaś „kultura!"

Bydgoszcz. Pewien kupiec posłał chłopca do posługi z 1042 mk. na pocztę; chłopak uciekł jednak z pieniędzmi. Ale jeszcze tegosamego dnia późnym wieczorem aresztowała go policya. Ujęty, podał najprzód, że pieniądze zgubił, później jednak przyznał się, że je sprzeniewierzył.

Poznań. Wyższa szkoła budowy maszyn rozpoczyna letnie półrocze z dniem 1 kwietnia. Warunki przyjęcia: uprawnienie do służby jednorocznej i dwa lata praktyki. Nauka trwa 2 i pół roku. Szkolne wynosi na półrocze 75 mk. Do szkoły wstępnej wystarczają wiadomości szkoły średniej w niemieckiem, rachunkach, matematyce i 3 lata praktyki; nauka trwa pół roku; szkolne wynosi 50 mk. Zgłoszenia przyjmuje jakoteż wysyła bezpłatnie programy dyrektor, Poznań, Kluczborska ul. (Kreuzburgerstr.) 5.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Bytom. Tow. „Młodzieży Kupieckiej" ma swą schadzkę koleżeńską we czwartek, 20 lutego o godzinie 9 wieczorem w „Ulu". O liczne przybycie uprasza się.

Bytom Tow. śpiewu „Jedność" ma lekcyę na chór mięszany w każdy piątek o godz. pół do 9 wieczorem w „Ulu". Ospałych i gnuśnych prosimy zabierać ze sobą.

Miechowice. Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcya śpiewu odbywa się regularnie w każdy czwartek o godz. 7 wieczorem w zwykłym lokalu p. Müllera. Uprasza się o liczny i punktualny udział. Ospałych i gnuśnych zabierać ze sobą.

Brzęckowice. Towarz. śpiewu „Jutrzenka" ma lekcyę śpiewu w każdy czwartek o godz. 7 wieczorem. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście chcący się na członków zapisać mile widziani.

Rokietnica. Tow. śpiewu „Zorza" Lekcya śpiewu odbywa się regularnie co niedzielę, o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Miki. Ospałych i gnuśnych zabierać ze sobą.

Nowawieś. Towarz. śpiewu „Lutnia" ma lekcyę śpiewu w każdy czwartek o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu p. Klosego. O liczne przybycie uprasza się.

Nakło. Towarz. śpiewu „Jutrzenka" ma lekcyę śpiewu w każdy czwartek o godz. 7 wieczorem w lokalu »Zjednoczenia«. O liczny udział uprasza się.

Załęże. Tow. śpiewu „Halka" ma lekcyę śpiewu w każdy czwartek o godz. 7 i pół wieczorem.

Król. Huta Baczność „Sokół"! Ćwiczenia druhiń i druhów odbywają się regularnie w każdą sobotę. Dla druhiń o godz. 7 wieczorem, dla druhów o godz. 8 wieczorem. O jak najliczniejszy udział uprasza się.

Chropaczów. Towarz śpiewu „Echo" ma lekcye w każdy piątek o godz. pół do 8 wieczorem. O przybycie wszystkich uprasza się.

Miejski Janów. Tow. „Unitas" ma lekcyę śpiewu w każdy piątek o godz. 7 wieczorem. Chętnych upraszamy aby ze sobą zabierali ospałych i gnuśnych.

Przyszowice. Towarz. śpiewu „Słowik" ma lekcyę śpiewu w każdy piątek, o godz. 6 wieczorem. Goście chcący się na członków zapisać, mile widziani.

Piotrowice. Tow. śpiewu „Jutrzenka". Lekcya śpiewu odbywa się regularnie każdego piątku o godz. 7 wieczorem. O liczny udział uprasza się. Ospałych i gnuśnych zabierać ze sobą.

Podlesie (przy Mikołowie). Tow. śpiewu „Jedność" ma lekcye śpiewu w każdą niedzielę, a miesięczne posiedzenie po każdym 15-tym w niedzielę. O liczne przybycie na lekcye uprasza się. Ospałych i gnuśnych zabierać ze sobą.

Przegędza. Towarz. śpiewu »Polonia«. Lekcye śpiewu »Polonia« ma w każdą w niedzielę, o godz. 4 po południu. O liczne przybycie uprasza się. Goście mile widziani.

Miejski Janów. Tow. „Unitas" ma w każdą niedzielę, lekcyę śpiewu o godz 6 wieczorem. Chętnych upraszamy, aby ze sobą zabierali ospałych i gnuśnych

Zaborze. „Kółko Filaretów" ma lekcyę śpiewu w każdy czwartek o godz. 7 wieczorem w lokalu »Czytelni ludowej«. Jak najliczniejszy udział śpiewaków zawsze pożądany. — Czuj duch!

Gliwice. Tow. św. Józefa. Spowiedzi św. słuchać będą w sobotę, 22 lutego wieczorem. W niedzielę jest generalna Komunia w obu kościołach.

Bottrop (we Westfalii). Tow. św. Barbary w Botropie donosi wszystkim członkom, iż w niedzielę, 23 lutego o godz. 4 i pół po południu odbędzie się miesięczne zebranie na sali p. Kortego ulica Prosperska. O liczne przybycie uprasza się.

Nadesłano.

Towarzystwa, posiadające sztukę teatralną **„Macocha"** prosi się o przysłanie jej pod adresem **P. Naruga Król. Huta,** Gütterstr. nr. 2. Wydatki będą zwrócone.

Bielszowice. Wszystkich moich szan. abonentów, którzy do nowego roku ode mnie gazety pobierali, upraszam jak najuprzejmiej, ażeby mi je zechcieli zapłacić, gdyż ja także zapłacić musiałem. — Również za zeszyty „Husytów" proszę zapłacić. — Z poważaniem Franciszek Pakosz.

Ani nie na 1½ fenyga wynosi jedna filiżanka Messnera „angielskiej mieszanki" (Mk. 3.20 za funt. 100 gr. paczka Mk. 0.70). Pomimo tego wydaje mieszanka ta piękną, wzmacniającą herbatę ze znakomitym smakiem i znajduje pochwałę u wszystkich znawców. Dla smakoszów łagodna herbata Messnera ruska mieszanka Mk. 3.90 za funt. 100 gramów paczka Mk. 0.90.